

Wojciech Śleszyński
Białystok

Żołnierz sowiecki w oczach ludności polskiej w pierwszych miesiącach okupacji (wrzesień-październik 1939)*

Przekroczenie 17 września 1939 r. przez wojska sowieckie granicy polskiej odebrane zostało, przez większość osób narodowości polskiej, jednocześnie ze zdziwieniem i obawami. W pierwszych godzinach inwazji sowieckiej mieszały się uczucia nadziei, wynikające z wiary w pomoc sąsiada przeciwko najeźdźcy nazistowskiemu, jak i strachu, związanego z nową okupacją kraju.

Szybko nadzieja ustąpiła miejsca obawom, a stosowana przez okupanta retoryka, uzasadniająca akcję zbrojną, nie pozostawiała złudzeń co do celowości podjętych działań. Hasła głoszone przez wkraczające oddziały sowieckie, obiecujące równość klasową, narodowościową i stworzenie nowych szans w dostępie do edukacji i urzędów państwowych, skierowane były przede wszystkim do mniejszości narodowych, zamieszkujących północno-wschodnie województwa II Rzeczypospolitej. W znacznej mierze spotykały się one z przychylnym przyjęciem ze strony sporych grup Białorusinów i Żydów,

* Pełne studium obrazu obywatela sowieckiego w latach 1939–1941 zamieściłem w pracy *Okupacja sowiecka na Białostoczczyźnie 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001 (rozdział: Obraz obywatela sowieckiego w opinii ludności polskiej na Białostoczczyźnie jako forma obronna przeciwko sowietyzacji). W niniejszym artykule powołuję się na niektóre ustalenia tam poczynione. Osoby zainteresowane powyższą tematyką odsyłam również do artykułu mojego autorstwa: *Polacy wobec władzy sowieckiej i Białorusinów w latach 1939–1941*, [w:] *Stosunki polsko-białoruskie w woj. białostockim w latach 1939–1956*, Wydaw. IPN – Oddział w Białymstoku, Białystok 2004.

oczekujących poprawy społecznych i politycznych warunków egzystencji. Dodatkowo niechęć do przedwojennej rzeczywistości potęgowały doświadczenia ostatnich klęsk militarnych armii polskiej, która – wbrew wcześniejszym zapewnieniom – była w odwrocie na całej linii frontu¹. Władze okupacyjne umiejętnie wykorzystywały panujące nastroje, roztaczając przed mniejszościami narodowymi (w szczególności białoruską i żydowską) wizje łatwej kariery politycznej i zawodowej. Wydawało się, iż w wyniku zapowiadanych zmian oba narody mogą tylko zyskać w stosunku do tego, co posiadały przed wojną. Inny stosunek do wkraczających żołnierzy sowieckich miała znaczna część ludności polskiej, emocjonalnie związana z II Rzeczpospolitą. Obce jej były hasła głoszone przez sowieckich propagandzistów, a zapewnienia o równości, braterstwie i sprawiedliwości były mało wiarygodne. „Po wkroczeniu wojska sowieckiego na ziemie polskie – czytamy w relacji B. Z., żony gajowego, Usza, gm. Krasne, pow. Mołodeczno – zamarała krew w żyłach każdego Polaka”².

Zapowiedzią nowych porządków były wkraczające na ziemie polskie oddziały Armii Czerwonej. Zdecydowana większość zachowanych polskich wspomnień i relacji przedstawia żołnierzy sowieckich raczej jako zbieraninę przypadkowo wcielonych do wojska osób niż jako regularną armię. „Czerwoni sowieci przy wjeździe do Łubieszowa wyglądali tak strasznie, że świat na pewno takiej armii nie zobaczy. Zamiast plecaków i chlebaków mieli najróżniejsze worki i woreczki. Bronią ich były kije i granaty na sznurkach. Karabinów było mało i to większość bez żadnej wartości. Samochody, czołgi wszystko wyglądała jak gdyby z pierwszego modelu nieboszczyka Adama”³. Powyższy opis bardziej oddaje emocjonalny stosunek autora do wroga niż rzeczywisty obraz. Odzwierciedla raczej uczucie pogardy niż strachu. W podobnym tonie jest następująca relacja: „Za patrolem następował oddział za oddziałem, piechota i kawaleria. Mizerny wygląd żołnierzy sowieckich i ich lichy ubiór, broń niesiona częściowo na paskach, częściowo na sznurkach, konie z mocno uwypuklającymi się pod skórą żebrami, sprawiał oczekującym na przybycie wojsk sowieckich Białorusinom wielki zawód. Widok obdartych kolchoźników jadących za wojskiem ze sprzętem wojskowym dopełnił miary. Nikt nie przewidywał, że ujrzy w takim stanie Armieę Sowiecką. Była to

¹ Zakład Historii Ruchu Ludowego (dalej: ZHRL), Archiwum Prof. S. Kota, sygn. 87, k. 2.

² Archiwum Wschodnie przy Ośrodku KARTA (dalej: AW), Zbiory Instytutu Hoovera (dalej: IH), sygn. 29, k. 9.

³ AW, IH, sygn. 143.164, k. 14.

jednocześnie niema radość dla tych, którzy czuli się Polakami”⁴. Czerwonoarmięści w swoich czapkach z czubami, w przydługich szynelach i w szmacianych butach nie wyglądali groźnie, raczej śmiesznie. W porównaniu z armią polską prezentowali się mało atrakcyjnie. Brak charakterystycznych różnic w oznaczeniach dystynkcji (żołnierze nie posiadali pagonów, a informacje o stopniach znajdowały się na rękawie) utrudniał orientację w stopniach wojskowych i jeszcze mocniej ujednolicał całą armię.

Jednak oprócz negacji, osoby bardziej otwarte potrafiły również zaobserwować pewne osiągnięcia techniczne, reprezentowane przez wojsko. Kapitan Jan Kochanowski, relacjonując w sprawozdaniu do Paryża wkroczenie Armii Czerwonej podkreślał, iż choć „wojsko to jest brudne, chude, zagłodzone, fatalnie ubrane [...]”, to jednak jest „[...] dobrze uzbrojone [...]”⁵. Szczególnie trwałe wrażenie na ludności polskiej wywarła broń pancerna i artyleria⁶. Jednak w generalnej ocenie wizerunku żołnierza i jego uzbrojenia, dokonywanej przez ludność polską, przeważały elementy pejoratywne; w przeciwieństwie na przykład do relacji i wspomnień, pozostawionych przez część osób narodowości żydowskiej, w których zauważano przede wszystkim pozytywne elementy ubioru i zachowania czerwonoarmistów⁷.

Różnie, w zależności od własnych, osobistych doświadczeń, osoby relacjonują pierwsze spotkania z żołnierzami sowieckimi. W większości pozostawionych relacji przeważa opinia o stosunkowo dobrym stosunku żołnierzy do miejscowej ludności⁸. „Armia sowiecka – wspominał Jan Fydyszewski, rolnik z Czerwiszcz, gm. Pniewo – po wkroczeniu zachowywała się bez zarzutu”⁹. Częściowo taką postawę żołnierzy wyjaśniano rozkazem przełożonych, zakazującym im kontaktu z mieszkańcami: „Wkraczając do naszych okolic żołnierze armii czerwonej prawie nie stykali się z miejscową ludnością, jak słyszałem było to im zabronione przez wyższe dowództwo”¹⁰.

W innych wspomnieniach i relacjach na pierwszy plan wybijają się doświadczenia związane z aresztowaniami i grabieżami. „Natychmiast po wkroczeniu – czytamy w relacji Jana Szymali, elektrotechnika z Kamienia

⁴ Ibidem, sygn. 142.165, k. 12.

⁵ ZHRL, Archiwum prof. S. Kota, sygn. 89, k. 2.

⁶ Ibidem, sygn. 416, k. 70; AW, IH, sygn. 143.164, k. 4.

⁷ Zob. B. C. Pinchuk, *Shtetl Jews under Soviet Rule. Eastern Poland on the Eve of the Holocaust*, Cambridge 1991, s. 23.

⁸ AW, IH, sygn. 133.164, k. 6.

⁹ Ibidem, sygn. 143.164, k. 8.

¹⁰ Ibidem, sygn. 142.165, k. 2.

Koszyrskiego – aresztowano policję i wyższe władze administracyjne, partyjne. Od razu dał się odczuć brak żywności, nawet w szpitalach”¹¹. Zabierano, szczególnie osobom lepiej sytuowanym, drogocenne rzeczy¹². Dogodną okazją do tego typu procederu były rewizje dokonywane w poszukiwaniu broni. Odbywało się to za cichym przyzwoleniem władz wojskowych i NKWD¹³. Gwałt i przemoc traktowane były przez władze sowieckie w pierwszym okresie okupacji jako naturalna reakcja po wieloletnim polskim „ucisku i wyzysku”. Żołnierze sowieccy, widząc lepsze jakościowo wyposażenie Polaków, często zabierali im buty, pasy i płaszcze wojskowe¹⁴.

Obserwowana na przykładzie Armii Czerwonej wyższość własnej kultury, w stosunku do kultury najeźdźcy, napawała nadzieją szybkiego zakończenia okupacji. W opinii znacznej części ludności polskiej zarówno armia sowiecka, jak i Związek Sowiecki stały na znacznie niższym poziomie niż przedwojenna Polska¹⁵. Nędzny, głodny, źle wyekwipowany i brudny żołnierz był wymowną wizytówką cywilizacyjnych „osiągnięć” Kraju Rad. Widząc wygląd obywateli sowieckich, ludność polska nie dawała wiary propagandzie, obiecującej w krótkim czasie uczynić z terenów wschodniej Polski prężnie rozwijający się obszar ZSRS.

Z nieukrywaną satysfakcją, wynikającą głównie z poczucia wyższości, pamiętnikarze odnotowują zdziwienie, w jakie część czerwonarmistów wprowadził sposób życia mieszkańców „pańskiej Polski”: „[...] wszystko ich zaskakiwało. To, co zobaczyli u nas było dla nich dobrobytem z krainy marzeń. Sposób mieszkania, pracy, ubierania się – to wszystko było dla nich urzekające”¹⁶. Pierwsze kontakty z obywatelami sowieckimi obfitowały w pejoratywne elementy obrazu ZSRS i żyjących w nim ludzi. Według opinii autorów polskich, zarówno oficerowie, jak i szeregowi żołnierze z wyraźną niechęcią odnosili się do podstawowych urzędzeń, ułatwiających codzienne życie. Miało wynikać to prawdopodobnie z nieumiejętności ich użytkowania, jak i z efektów pracy propagandowej, przekonywującej mieszkańców ZSRS o wrogim ideologicznie charakterze tych sprzętów. Zachowanie większości oddziałów sowieckich, w odczuciu Polaków, przypominało najazd barba-

¹¹ Ibidem, sygn. 143.164, k. 1.

¹² Ibidem, sygn. 142.165, k. 12.

¹³ Ibidem, sygn. 135.168, k. 5.

¹⁴ Relacja Antoniego Krajewskiego z dnia 02.06.1998 r. (zbiory W. Ś.).

¹⁵ AW, Stanisław Babiński, Wspomnienia z Gimnazjum im. Romualda Traugutta w Świśloczy, sygn. II/607, k. 34.

¹⁶ Ibidem, Tadeusz Sobolewski, Życie w niewoli 1939–87, sygn. II/1658, k. 2.

rzyńców. Brane na kwatery pałace, domy, świątynie były niszczone¹⁷. Traktowane jako ostoja systemu kapitalistycznego, były celowo przez władze sowieckie dewastowane.

Obawy w stosunku do przyszłości mieszały się z politowaniem, poczuciem wyższości cywilizacyjnej, a nawet pogardą. Polacy przekonani byli o olbrzymich różnicach oddzielających oba światy. Negatywne ocenianie „obcych” pomagało Polakom w umocnieniu pozytywnego wizerunku „swoich”. Szczególnie potrzebne było to w okresie upadku własnego państwa. Głoryfikacja własnych osiągnięć była poniekąd odpowiedzią na wszechobecną propagandę sowiecką, oczerniającą dokonania II Rzeczypospolitej, a idealizującą własny system.

Wyższość kultury polskiej znajdowała także potwierdzenie w zachowaniu się obywateli sowieckich, przybywających na tereny okupowane. Oszło mieni mnogością produktów w sklepach wschodniej Polski, korzystając z zyskowej relacji rubla do złotówki, wykupywali wszystkie towary, często nie bacząc nawet na ich zastosowanie¹⁸. „Oficerowie kupowali w sklepikach po kilkanaście zwykłych noży kieszonkowych, brzytwy, pończochy, a największy popyt był na zegarki. Dziwiło ich, że można nabyć towar w dowolnej ilości według życzeń”¹⁹. Zakupy czynione przez żołnierzy stały się szybko tematem żartów i anegdot, chętnie powtarzanych w różnych wersjach i wariantach. Humor i satyra były sposobem na eliminację strachu z codziennego życia. Skarykaturowany obraz okupanta poprawiał samopoczucie ludności polskiej. Pełnił rolę remedium, którym społeczność polska posługiwała się do zwalczania strachu i obaw, a jednocześnie zwiększał wiarę we własne siły. „Żołnierze czerwonej armii wykupywali wszystko, co się dało, nawet lep na muchy, mimo, że much już nie było. W Białymstoku zdarzył się wypadek, że po wejściu do sklepu z ubrankami dziecinnymi »komandir« zgarnął z lady wszystko, co się znajdowało, mówiąc, że »wsio« zakupuje”²⁰. Świadek innego zdarzenia opisywał: „Wstąpiłem do drogerii vis a vis Kościoła św. Rocha, aby kupić matce proszki od bólu głowy. Było nas w sklepie kilku klientów, kiedy wszedł żołnierz sowiecki i stanąwszy na środku sklepu zaczął się rozglądać po półkach. Wreszcie wskazał palcem na gruszki do lewatywy, które w różnych rozmiarach ułożone był rzędem – Eto – powiedział drogerzyście.

¹⁷ Ibidem, Edward Kisielewski, *Wspomnienia*, sygn. II/2289, k. 7.

¹⁸ B. C. Pinchuk, *op. cit.*, s. 9.

¹⁹ AW, IH, sygn. 29, k. 10.

²⁰ Ibidem, E. Z. – urzędnik kolejowy (uchodźca), sygn. HIMID 88, k. 27.

Wybrał największą i zażądał jeszcze dwóch. Zapłacił. Następnie odłączył bakelitową rurkę od gumowej gruszki i wsadził ją do ust.: Ot, chorasza-ja trubka – ale dobra lufka! Pełen radości odłączył następną dwie gruszki gumowe i z serdecznością powiedział drogerzyście: To dla ciebie na pamiątkę! Wyszedł”²¹. Można byłoby mnożyć opisy podobnych zdarzeń. Weszły one na stałe do wizerunku obywatela sowieckiego lat 1939–1941 i stały się okazją do rozładowania własnych kompleksów w pogardliwym stosunku do przybyszów ze wschodu.

Dodatkowym powodem żartobliwych opowieści na temat obywateli sowieckich były zdarzenia związane z gafami i uchybieniami na polu towarzyskim. Wrogie emocje w stosunku do okupanta znajdowały ujście w kulturowej dyskredytacji agresorów. „Na wesoło” Polacy traktowali swoich „wyswobodzicieli”. Na trwałe do zbioru potocznych wyobrażeń o Sowietach weszły opowieści o braku kultury przy jedzeniu i piciu²², czy też o tym, jak Rosjanki, żony oficerów ku „[...] uciezce miejscowej ludności, wybierały się do teatru i na przyjęcia w długich nocnych koszulach, sądząc po haftach i koronkach, że to balowe suknie”²³. Oficerowie natomiast lubowali się w noszeniu „[...] po kilka zegarków na obu rękach”²⁴. „To wielkie zainteresowanie żołnierzy radzieckich zegarkami spowodowało, że na stałe przylgnęło do nich określenie »zegarmistrze«”²⁵. Anegdoty tego typu miały utwierdzać społeczeństwo polskie w przekonaniu, iż taki „prymityw” nie może długo panować nad narodem przewyższającym go kulturalnie.

Równoległe z powstającymi nowymi wersjami anegdot, ludność polska poznawała cały aparat represyjny systemu sowieckiego. Śmiech i żarty z systemu komunistycznego, i reprezentujących go ludzi, przeplatały się ze strachem i obawą przed nim. Elementów groteskowych pozbawiony był, w przeciwieństwie do oficerów i żołnierzy regularnej armii, wizerunek funkcjonariuszy NKWD, jednoznacznie kojarzonych z represjami i masowymi deportacjami.

Pomimo jednak ogromu zbrodni, dokonywanych przez władze sowieckie, żarty i dowcipy stanowiły podstawowe miejsce w mechanizmach samoobronnych uruchomionych przez społeczeństwo polskie w latach 1939–1941.

²¹ Ściśle tajny raport o okupacji Białostoczczyzny, [b. m. r.], s. 29.

²² AW, Anna Bajasińska z d. Falkowska, Wspomnienia, sygn. II/1246, k. 18.

²³ F. Nowak, *Moja gwiazda*, Białystok 1991, s. 53.

²⁴ Relacja Antoniego Krajewskiego z dnia 02.06.1998 r. (zbiory W. Ś.).

²⁵ AW, Tadeusz Sobolewski, Wspomnienia, sygn. II/1658, k. 3.

Przedstawiony obraz żołnierza sowieckiego jest z pewnością niepełny, dotyczy bowiem tylko wybranych elementów wyglądu i cech charakteru. Jest on wynikiem opracowania materiału źródłowego²⁶. Podejmując się badania obywateli sowieckich w relacjach ludności polskiej powstałych w przeszłości, badacz musi oprzeć się na materiale źródłowym, niezwykle trudnym do zwerifikowania. Obracać się można jedynie w obrębie pozostawionych relacji, które – ze względu na swoją specyfikę – w sposób subiektywny przedstawiają obraz przeszłości²⁷. Obraz obywatela sowieckiego ukształtowany został z punktu widzenia interesów Polski i światopoglądu Polaków. Na plan pierwszy wysuwają się elementy związane z wyglądem, inteligencją, zaradnością czy siłą, czyli to, co faktycznie świadczyć mogło o potędze reprezentowanego przez niego kraju.

Nie sposób nie zauważyć również, iż postrzeganie ludności zamieszkującej obszary na wschód od ziem polskich uwarunkowane było przez historyczne doświadczenia. Rosja i Rosjanie na długo przed agresją sowiecką 1939 r. w potocznym odczuciu traktowani byli w kategoriach wroga. Do wykreowania negatywnego obrazu Rosjanina w znacznej mierze przyczyniły się doświadczenia XIX w. Niebezpieczeństwo związane z Rosją nabrało nowego znaczenia po dojściu bolszewików do władzy (w 1917 r.). Groźba ekspansji komunizmu zawisła nad odrodzonym państwem polskim. Znalazło to swój oddźwięk w licznie wydawanych w II Rzeczypospolitej artykułach prasowych i broszurach propagandowych. Żołnierz sowiecki w 1939 r. był dla ludności polskiej przede wszystkim przedstawicielem wrogiego imperium, reprezentantem mocarstwa, które obok niewątpliwej siły (utożsamianej głównie z aparatem bezpieczeństwa), przedstawiało się groteskowo. Z doświadczeń września-października 1939 r. wynikało, iż jest to „kolos na glinianych nogach”, wzbudzający bardziej politowanie niż strach i przerażenie. Można zaryzykować stwierdzenie, iż wykreowany przez ludność polską obraz obywatela sowieckiego (oparty bez wątplenia na własnych obserwacjach i spostrzeżeniach) w znacznym stopniu odpowiada ówczesnej sytuacji

²⁶ Podstawową bazą źródłową są: 1) współcześnie spisywane wspomnienia, 2) relacje zebrane w czasie trwania i zaraz po zakończeniu II wojny światowej wśród żołnierzy gen. A. Andersa, deportowanych w latach 1939–1941 w głąb ZSRS (Archiwum Wschodnie, Zbiory Instytutu Hoovera). Bez wątplenia wadą tego typu materiału źródłowego jest odległość czasowa, dzieląca wydarzenia od momentu ich spisania (wspomnienia), jak i fakt, iż składający relacje (Zbiory Instytutu Hoovera) byli osobami represjonowanymi przez system sowiecki, co w naturalny sposób sprzyjało uproszczeniom i jednostronności ocen.

²⁷ K. Kersten, *Relacje jako źródło historyczne*, [w:] *Pamiętnik X Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 2, Warszawa 1968, s. 323 i 324.

politycznej i gospodarczej, natomiast w mniejszym pokrywa się z faktycznym wizerunkiem żołnierza.

Owa nieatrakcyjność agresora w naturalny sposób uodparniała ludność polską na wpływ jego propagandy. W przypadku oceny wizerunku i siły militarnej armii sowieckiej mamy do czynienia z mechanizmem powodującym, iż osoby, które darzymy niechęcią często chcemy widzieć w gorszym świetle niż jest to rzeczywiście. Brakuje nam, co w stanach szczególnego pobudzenia emocjonalnego jest zrozumiałe, ostrości potrzebnej przy dokonywaniu obiektywnych ocen. Szczególnie było to widoczne w pierwszych miesiącach okupacji sowieckiej, zanim późniejsze doświadczenia, związane z ogromem cierpień i bólu, nie przesłoniły „humorystycznego” obrazu „wyzwolicielei”. Wytworzony, w sposób całkowicie szczerzy, przez społeczność polską na jesieni 1939 r. mało atrakcyjny obraz żołnierza sowieckiego był po części próbą odreagowania upokorzeń związanych z utratą państwowości polskiej.